

# Zhakować płeć. Queerowy spektakl w łódzkim Teatrze Nowym [RECENZJA]

31.03.2023, 20:57

[Izabella Adamczewska](#)

**"Dobrze ułożony młodzieniec" - bazująca na faktach opowieść o Eugeniuszu Steinbarcie Jolanty Janiczak i Wiktora Rubina - to teatr rebeliancki i anarchistyczny. Gorący manifest niezależności i oporu wobec normalizacji.**

Historię transmężczyzny, którą żyła w międzywojniu łódzka prasa sensacyjna, wydobył z mroków niepamięci dziennikarz "Wyborczej" Igor Rakowski-Kłós. Zainspirowana nią Anka Leśniak zrobiła osiem lat temu na Bałutach instalację "Eugenia żeni się". Jolanta Janiczak i Wiktor Rubin opowiadają o Steinbarcie zupełnie inaczej - nie o "zbożcu" i cudaku, nie o przebijającej się za mężczyznę lesbijce, tylko o buntowniku. Jakby to ujął Paul B. Preciado - hakerze płci.

## Demonstracja

Maskotką spektaklu jest postać syrena. Pojawia się w przedstawieniu dwukrotnie - najpierw jako wariant lalki barbie, podarowany córce przez transojca, w finale - jako solidna rzeźba, wjeżdżająca na scenę. Zamiast biustu ma dobrze zbudowaną męską klatkę. W dłoni nie błyszczą miecz i tarcza, jak u warszawskiej koleżanki obiecującej strzec i bronić swych wybawicieli, lecz chleb i sól. Janiczak i Rubin fantazjują, że syren łódzki mógłby robić za łódzkiego witacza, ale miasto raczej nie postawi go na rogatkach.



Syren to świetny znak teatralny. Budzi dużo skojarzeń, ale nie ze stołeczną legendą. Hybrydy, morskie nimfy, potrafiły doprowadzać śpiewem do szaleństwa. W baśni Andersena syrena godzi się na poświęcenie i rozcięcie ogona. Od tej chwili każdy jej krok powoduje ból, jakby ciało rozrywano nożami. Oddając głos i ogon, syrena skazuje się na cierpienie i milczenie. Łódzki syren ogona rozciąć nie zamierza.

Karolina Sulej w reportażu "Wszyscy jesteśmy dziwni" (jego sceniczną adaptację można oglądać w Nowym) pisała o Mermaid Parade - cyklicznej imprezie organizowanej na Coney Island - nowojorskiej wyspie ekscentryków i anarchistów. Do publiczności nie wdzięczyły się Arielki, tylko na przykład "Defenders of the Galax-sea, którzy co roku wraz ze swoim królem, Konikiem Morskim, przyjeżdżają do Coney Island na tarło".

Kiedy patrzyłam na Edmunda Krempińskiego, wyginającego się w więziennej klatce w erotycznym tańcu, pomyślałam o freak shows i zmianie optyki, która się szczęśliwie dokonała. O Julii Pastranie, słynnej "kobiecie pawianie", nie pisze się już dzisiaj jak o eksponacie, tylko świadomie prezentującej swoją wizję własnej cielesności, czarującej publiczność. Narracja o przechwyceniu spojrzenia pozwala widzieć w Pastranie nie przedmiot, a podmiot twórczy. Słowo "monstrum" pochodzi przecież od "monstrare", czyli pokazywać SIĘ, demonstrować. Robić DEMONSTRACJĘ.

## **Płeć to nie penis**

"Dobrze ułożony młodzieniec" nie wywoływałby takiego efektu, gdyby głównej roli nie oddano Edmundowi Krempińskiemu, transmęczyźnie. Oczywiście jesteśmy w teatrze, świecie umownym, łatwo więc podać kontrargument: czy w Madame Butterfly i Turandot tytułowe partie mają wykonywać Japonki? To pytanie, które po spektaklu zawisło na ustach znajomego krytyka. Ale jest jednak wyraźna różnica, bo TEN spektakl kończy statement. W finałowej scenie Edmund Krempiński wychodzi z roli Eugeniusza Steibarta, to on wzywa do tańca. Oczywiście jako reprezentant - w trakcie spotkania po popremierowym spektaklu chłopaki z Transfuzji (partnera wydarzenia) mu za to podziękowali, mówiąc o konieczności reprezentacji. Widziałam łzy wzruszenia. Ten spektakl jest potrzebny.

"Dobrze ułożony młodzieniec" to jeden z niewielu przykładów naprawdę dobrze uzasadnionej nagości w teatrze. To była inicjatywa Edmunda Krempińskiego - skoro w inicjacyjnej scenie przebierał się w marynarkę i spodnie brata, zaproponował, że zmieni też bieliznę - na bokserki. Na gorąco o swoich wrażeniach napisała po premierze Joanna Krakowska, autorka świetnej książki "Odmieńcza rewolucja". Lepiej bym tego nie ujęła, więc zacytuję: "Dobrze ułożony młodzieniec na samym początku się rozebrał, żeby zmienić ubranie, a przy okazji pokazał publiczności, jak wygląda czy raczej, jak może wyglądać ciało transpłciowego mężczyzny. Co za ulga, że nikt nie musiał po kryjomu tego gugać, nadweręzać wyobraźni ani w ogóle zaprzętać sobie głowy genitalnymi deliberacjami. Trudno przy tym o skuteczniejsze i bardziej kategoryczne zerwanie kulturowego paktu, że o płci decydują genitalia".

Z płci biologicznej zresztą w tym spektaklu się śmiejemy - z gonitwy plemników i wielkiego czarnego dilda, a także „Pochodzenia świata” Gustave’a Courbeta - najslawniejszego malarskiego wizerunku owłosionej wagi.

## **Miłość z jajnikami**

Świetną decyzją obsadową było też zaproponowanie ekipie technicznej (która ma już doświadczenie, bo to samo zrobił Remigiusz Brzyk w "Ziemi obiecanej") ról strażników systemu. "Robotnicy teatru" powtarzali kwestie za aktorami-suflerami, jak marionetki. W spektaklu środowym ten świetny efekt zbladł, bo nauczyli się już ról, a nawet próbowali grać.

Gwiazdą "Dobrze ułożonego młodzieńca" jest oczywiście Edmund Krempiński, ale mnóstwo sympatii mam po obejrzeniu do Pauliny Walendziak jako Czesławy Zalesnej (żony Eugeniusza).

Odegrała miłość (a także "oralne drapieżnictwo" i "waginalną symbiozę") tak przekonująco, charakternie i wzruszająco, że aż miałam ją ochotę po spektaklu wyściskać. W trakcie popremierowego spotkania zawołała buńczucznie, że jak człowiek kocha, to jest to zawsze "miłość z jajami". I tu była konieczna korekta (jak język mówi nami...) - to była miłość z jajnikami!



'Dobrze ułożony młodzieniec', Teatr Nowy w Łodzi. Fot. Aneta Wawrzóła i Grzegorz Habryn / Teatr Nowy

Właśnie, język. Janiczak i Rubin zdecydowali, że ramą spektaklu będzie proces. Eugeniusz, jego córka (Halszka Lehman), żona i teściowa (Monika Buchowiec) oraz dawna narzeczona (Karolina Bednarek) przesłuchiwanymi są przez prokuratora (Michał Kruk), uporczywie misgenderującego oskarżonego. Dla przeciwwagi w służbie nieustannej korekty jest na scenie adwokat (Paweł Kos). - Oskarżona... - Oskarżony! - to najczęściej powtarzające się słowa w spektaklu.

Co istotne, walka o końcówki toczy się nie w togach (no bo jak to, facet w sukience?), tylko w spodniach.

## Wypisać się z Polski

Może niewystarczająco mocno wybrzmiał wątek powojennej historii Eugeniusza. W IPN-ie niezawodna researcherka Katarzyna Bieńkiewicz odkryła akta, z których wynikało, że Eugeniusz Steinbart w czasie wojny wpisał się na niemiecką listę narodowościową. Po wojnie trafił do obozu. Oczywiście, jak dopowiadają Rubin i Janiczak, i tam jest dręczony.

Janiczak i Rubin interpretują gest "wypisania się z Polski" jako formę odwetu wynikającą z totalnego rozczarowania. "Zdrajca nie ma płci" - mówi Eugeniusz Steinbart w ich spektaklu. I to jest zdanie, nad którym naprawdę warto się dłużej zastanowić.

"Dobrze ułożony młodzieniec" to kawał świetnego teatru zaangażowanego. Pięknego wizualnie (Łukasz Surowiec - mistrzostwo!), znakomicie wyreżyserowanego, ze znakomitymi rolami Edmunda Krempińskiego, Pauliny Walendziak i Halszki Lehman.

Cieszę się, że piszę tę recenzję w Międzynarodowym Dniu Widzialności Osób Transpłciowych. Na "Dobrze ułożonego młodzieńca" trzeba pójść!

